Nr 50 Kraków, Sobota dnia 29 Lutego 1896. Rok IV

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica Krupnicza l. 11.

REDAKTOR NACZELNY: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Tryumf idei.

Pierwszy dzień wiedeńskich wyborów zakończył się imponującem zwycięztwem stronnictwa antyliberalnego. W trzeciem Kole wyborczem wybrano samych kandydatów antysemickich większością głosów tak zdumiewającą i niebywałą, że nie może być lepszej odpowiedzi na pytanie, po czyjej stronie jest zaufanie ludności Wiednia. Można mieć już prawie pewność, że szeregi antyliberalnych radców w reprezentacji gminnej stolicy nie tylko się nie zmniejszą, lecz że nawet pomnożą się o kilka mandatów. Błędność polityki rządowej staje w jaskrawem świetle; prezydent gabinetu wdał się w walkę nie z jednostką, która może mieć wady i śmieszności, ale z ideą, za którą postępują tłumy coraz liczniejsze i do której należy przyszłość. To też zwycięztwo wczorajsze nie tyle jest osobistym tryumfem p. Luegera, ile objawem potężnej reakcji przeciwko zżydzeniu i zliberalizowaniu społeczeństwa, przeciwko porządkowi społecznemu opartemu na społecznych krzywdach, przeciwko wyrugowaniu z systemu rządzenia czynników etycznych i religijnych podstaw. Wybory wiedeńskie są wróżbą przyszłości dla całej monarchji; idea antyliberalna, idea uczciwej reformy społecznej w imię Krzyża, ogarnąć zwolna musi wszystkie sfery społeczne, opanować naprzód miasta, potem kraje, a wreszcie cały lud powołany do rozstrzygania o swoich losach. Rozszerzenie prawa wyborczego, do którego przykłada rękę rząd dzisiejszy, niemało przysłpieszy ostateczny tryumf tej szlachetnej idei, przemawiającej do serc prostych i szczerych z niewymowną siłą, i skupiającej uczciwe, spracowane dłonie do wspólnych czynów w dobrej sprawie.

Ci, którzy mówią, że idea nasza jest ideą nienawiści, kłamią w złej wierze. W każdej walce stronnictw zarysowują się ostro antagonizmy partyjne i wyradzają się czasem wybryki, nad którymi można i trzeba ubolewać. Ale idea jasna, czysta i zdrowa nie może na tem nic ucierpieć. Z miłością, do jakiej zobowiązuje nas nauka Kościoła, chcemy prowadzić walkę przeciwko tym, których uważamy za wrogów naszej wiary, naszej przyszłości, naszego zbawienia. Chrystus, który wypędzał z świątyni kupczących żydów, dał nam przykład tej walki nieustannej i męskiej z każdym, kto zbezcześcza to, co nam jest święte i drogie. Trwając w tej walce i odnosząc w niej zwycięztwa, spełniamy chrześcijański obowiązek i z dumą spoglądamy dokoła siebie, widząc, jak utrwala się i zakorzenia ziarno, któreśmy rzucaliśmy z wiarą, iż zejść musi, jak głos nasz odbija się tysiącznem echem wśród budzącego się do chrześcijańskiej świadomości ludu. Z radością witamy każdą wieść zdaleka i zblizka o powodzeniach tych, którzy wraz z nami na jednem polu, i w obronie jednych zasad walczą; każdą nową jednostkę, zdobytą dla naszej idei, uważamy za krok dalej na drodze do ostatecznego zwycięztwa.

Z wielką i prawdziwą także radością przychodzi nam stwierdzić, że pierwszy dzień walki w Wiedniu odbył się ze spokojem i z godnością, jakie daje zaufanie w słuszność swojej sprawy i pewność powodzenia. Jest to objaw zupełnie naturalny, że stronnictwa wzmagające się w siłę, mogą przebierać w środkach agitacji i kampanji, że górują nad przeciwnikami także powagą i miarą. Naturalnie jest to sprawa taktyki i metody; okoliczność, że przywódcy chrześcijańsko-demokratycznej partji w Wiedniu uznali taką taktykę już za możliwą i odpowiednią, jest bodaj czy nie najpomyślniejszym objawem wczorajszego dnia. Zwycięża się już czystą siłą moralną i wewnętrzną wagą swoich zasad; nie potrzeba już hałaśliwej wrzawy, apelowania do słabych stron natury ludzkiej, hucznej reklamy, jednem słowem tego wszystkiego, do czego niestety zawsze z konieczności uciekać się muszą stronnictwa słabe, dążące dopiero do rozwoju, pragnące temi zewnętrznemi środkami dać się poznać i szerokie tłumy z treścią swego programu zaznajomić i oswoić. Na rachunek tych zewnętrznych środków chcemy zapisać wszystkie przykre i niesmaczne dla bardziej cywilizowanych natur wystąpienia p. Luegera z dni poprzednich i wierzymy, że wiedeńska partja chrześcijańskich demokratów rozpocznie z dniem wczorajszym nową erę; swojego działania, w której zdobędzie nawet wśród nieprzyjaciół szacunek należący się słusznie jej zasadom.

Mamy wreszcie nadzieję, że rządowi, na którego czele stoją nasi rodacy, otworzą się nareszcie oczy na to, na jakie bezdroża chciał państwo prowadzić, że zrozumie, gdzie jest dla Austrji właściwa droga przyszłości. Przekonani jesteśmy, że rozpoczęliśmy nowy rozdział w naszem życiu publicznem, w którym katolickim stronnictwom ważną przyjdzie odegrać rolę. Walki i niesnaski powinny tedy pomiędzy niemi ustać; zwartym jedynie szeregiem idąc, możemy osiągnąć dobrobyt chrześcijańskiego ludu, religijne wychowanie przyszłych pokoleń, swobodę narodowego życia i rozwoju. Partje, które się chcą uważać za katolickie, a któreby odepchnęły pomoc tych setek tysięcy, opanowanych chrześcijańsko-demokratyczną ideą, skazałyby się na śmierć samobójczą. Póki czas, trzeba im się opamiętać, trzeba im zerwać wszelkie związki z gnijącą we własnym brudzie masońsko-liberalną partją, trzeba im odważnie i bez wahania chwycić za drzewiec chrześcijańskiego sztandaru!

Z Koła polskiego.

Wiedeń d. 26 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Koła polskiego toczyła się rozprawa nad budżetem ministerstwa skarbu. Przed przystąpieniem do tego przedmiotu przedstawił Kołu prezes Zaleski nowego ministra dla Galicji, dra Rittnera, witając go serdecznemi słowy, na co minister niemniej serdecznie odpowiedział, zapewniając następnie, iż o potrzebach kraju będzie też informował się w Kole.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zdawał p. Chrzanowski sprawę z czynności deputacji, wyprawionej przez Koło do ministerstwa wojny co do skarg wniesionych, przez trudniących się w Galicji przemysłem domowym, iż intendentury korpusów nie przyjęły dodatkowo do ofert złożonych świadectw stwierdzających, iż trudnią się przemysłem domowym i w skutek tego nie przyznano im udziału w dostawach. Intendentura jeneralna wykazała deputacji, iż przyjęto wspomniane świadectwa od wszystkich tych oferentów, trudniących się przemysłem domowym, którzy oferty przed terminem 10 grudnia z. r. wnieśli, a nie przyjęto tylko świadectw od tych przemysłowców, którym zarzucono, iż ofert przed terminem nie wnieśli, jednak tam, gdzie co do tej okoliczności istnieje wątpliwość, toczą się dochodzenia i jeżeli się wykaże, że oferty wnieśli, to otrzymają udział w dostawach obuwia dla wojska, gdyż zeszcze czwarta część dostawy jest do rozdania. Na skargę zaś, iż każdy z oferentów otrzymał mały udział w dostawie, przedstawiło ministerstwo fakt, iż w tym roku przedłożono więcej ofert na dostawę obuwia, niż w roku zeszłym, bo 12.000 ofert, z której to liczby z samej Galicji przedłożono przeszło 8.000 ofert, z tych 5.000 przyjęto, bo dołączone były do ofert albo karty przemysłowe, albo świadectwa, iż oferent trudni się szewctwem, jako przemysłem domowym, a zaś 3.000 nie przyjęto z powodu braku tych kart i świadectw. Koło przyjęło sprawozdanie i przew. Zaleski podziękował deputacji za jej czynność, a następnie przedstawił potrzebę wybrania z Koła jednego członka komisji izbowej mającej roztrząsać wnioski, tyczące się Izby obrachunkowej i do komisji tej wybrano p. Hofmokla, a zaś sekretarzem trzecim Koła p. ks. Pastora. Poczem otworzył obrady nad udziałem, jaki posłowie polscy mają wziąć przy rozprawach w Izbie nad budżetem ministerstwa skarbu.

W obradach tych zabierali głos pp: Popowski, Hompesch, Engenjusz Abrahamowicz, Rniński, Dzieduszycki, Dawid Abrahamowicz, Rutowski, Padlewski, Czajkowski, Lewakowski, Roszkowski, Jędrzejowicz, Chrzanowski, przew. Zaleski, Potoczek, i ks. Pastor. W rezultacie tych długich rozpraw uchwalono, aby przemawiał w Izbie Dzieduszycki, i przedstawił żądania, podniesione przy rozprawach, mianowicie: 1) żądać przeprowadzenia reformy podatkowej przez tę jeszcze Izbę; 2) co do podwyższenia podatku od wódki przedstawić żądania, uchwalone przez Sejm; 3) żądać, aby egzekucja podatków nie odbywała się z bezwzględnością, niszczącą opodatkowanego, mianowicie, aby w żadnym razie nie zabierano narzędzi do pracy, wreszcie podnieść tylokrotnie przez posłów polskich stawiane żądanie zreformowania licznych rozporządzeń, tyczących się należytości prawnych i zniżenia ich dla klas uboższych. Nadto p. Hompesch ma zabrać głos w Izbie w sprawie sprzedaży taniej a lepszej soli dla bydła, oraz sprzedaży taniej kainitu. P. Lewakowski przedstawił, że gmina miasta Lwowa żądała zmian w taryfie akcyzowych opłat od przedmiotów, wprowadzanych do Lwowa, a że rząd tego żądania nie uwzględnił więc wniósł, aby domagać się u rządu, iżby z osób, wyznaczonych przez gminę i rząd, złożona komisja, zrewidowała taryfę tych opłat bardzo przedawnioną.

P. Dawid Abrahamowicz przypomniał, iż przed kilku laty, gdy "przyłączył miano „vororty“ do Wiednia i dla tego powiększonego Wiednia uchwalono nową taryfę akcyzową, wówczas uchwalono także rezolucję, aby zrewidowano i zmieniono taryfę dla wszystkich miast zamkniętych. W sprawie tej ma się udać deputacja do ministerstwa skarbu, złożona z pp. Abrahamowicza Dawida, Lewakowskiego i Zaleskiego.

Madziarskie sztuczki.

Wiedeń d. 25 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Węgierski parlament zajął nareszcie w sprawie ugody stanowisko. Stało się to dopiero po jednomyślnej uchwale austrjackiej Izby poselskiej i uchwałach Sejmów krajowych, wzywających rząd do wypowiedzenia związku handlowego. — Uchwały jednak żadnej nie powzięła właściwie Izba budapeszteńska. Zjednoczone stronnictwa niepodległości przyklasnęły naturalnie trudnościom, stojącym w drodze odnowieniu ugody, chociaż wśród tego chóru radości wymknął się jednemu z czcigodnych członków tego stronnictwa znamienny wykrzyknik: „Austrjacy to łotry!“ Dziwny był ten wybuch złości wśród objawów radości, wybuch prawie niewytłómaczony, jeśliby radość była prawdziwą, a [illegible] udaną. Jeśli bowiem stronnictwo dąży istot[illegible] odrębności i niepodległości „państwa węgiers[illegible] to nie lżyć, lecz wielbić powinno „Austrjaków [illegible]niących trudności, którzy przecież tem ułat[illegible] temu stronnictwu zadanie w tym kierunku.

Po „niepodległych“ zajął w sprawie ugody głos wielki wódz „narodowego“ stronnictwa, hr. Apponyi i w bardzo wyszukanych, misternie zestawionych frazesach usiłował przedstawić, że czarne jest białem i że przy obecnym stanie rzeczy nie Węgry Austrją, lecz Austrja Węgry — wyzyskuje.

Czy kto byłby temu dał wiarę przedtem? Austrję wyzyskują Węgry co do ceł, co do rozdziału podatku spożywczego, w sprawie bankowej i Bóg raczy wiedzieć, w czem jeszcze, przyczem atoli szlachetny hrabia ani słówkiem nie raczył wspomnieć o oszustwie węgierskiem z przemycaniem zabarwianej rafinowanej nafty o szwindlu z przywozem bałkańskiego zboża i wywozem mąki za granicę z re-

stytucją cła, o szachrajskich refakcjach na kolejach i podstępnej, wielce nielojalnej polityce taryfowej.

Hr. Apponyi usiłował w pełnej pozie i z zacięciem krasomowczem przedstawić Węgry jako męczennicę Austrji na polu ekonomicznem. Prawda, że można się z tego szczerze uśmiać? W sejmie węgierskim nikt się nie śmiał, bo tam wszyscy, bez różnicy stronnictwa, grali komedję oburzenia, a więc z roli wypadało im wszystkim być serjo.

— Nie! tak, jak dotychczas, być nie może dalej! — wołał z patosem hr. Apponyi. — Oddzielmy się od Austrji granicą celną, do tego przysłuża nam prawo, z tem będzie nam lepiej.

— A stosunek kwot, panie hrabio?

— Stosunek kwot? Niechaj mi nikt nie mówi — prawił on dalej — o jego zmianie! Węgry nie mogą więcej płacić na wspólno-państwowe wydatki. Wprawdzie siła podatkowa Węgier wzmogła się znacznie, nawet bardzo znacznie, ale według liczb podatkowych nie można normować stosunku kwoty, bo w tych liczbach na Węgrzech odzwierciedla się tylko — czyby kto zgadł co? — nadzwyczajne obarczenie podatkami obywateli naszego państwa.

Logika prawdziwie madziarska — przekonywująca.

Wynik rozprawy parlamentarnej przedstawia się zatem, jak następuje: — albo *status quo* urzędowy musi być zmienionym na korzyść Węgier, bo tak dłużej, jak dotychczas, być nie może, albo — odłączenie handlowo-celne.

Komedja, nic więcej — targ prawdziwie żydowski, obliczony jedynie na — utrzymanie *status quo*. Czy znajdą się głupcy, którzy na ten lep pójdą?

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 26 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Pan Muller Guttenbrunn, skromny dyrektor teatru Raymunda, stał się odrazu głośną osobistością i przez dwa dni wszystkie dzienniki poświęcały mu całe kolumny. Jak wiadomo, komitet akcjonarjuszy tego teatru, usunął go przed trzema tygodniami z zajmowanego stanowiska. Pan Guttenbrunn nie zgodził się na ów bezprawny wyrok i odwołał się do ogólnego zgromadzenia. W zarządzie komitetu przeważali jego wrogowie, lecz wśród członków stowarzyszenia miał licznych przyjaciół i spodziewać się należało, że arbitralny krok prezesa komitetu zostanie potępiony. Ogólne zgromadzenie odbyło się w sali stowarzyszenia kupieckiego i trwało dwa dni. Zwolennicy uchwały komitetu zajęli prawą stronę sali, opozycjoniści lewą. Przewodniczącym został wybrany radca Roth. Skrutatorami: dr Glaser, Beumel, Stagl i Orthieb. Akt oskarżenia zawiera 26 stronnic druku. W nim dyrektorowi Guttenbrunnowi zarzucono marnowanie pieniędzy, wystawianie kosztowne sztuk, które padały, faworyzowanie pewnych, artystek, nadmierne rozdawanie wolnych biletów wstępu i wreszcie nieodpowiednie obsadzanie ról. Oskarżony dyrektor bronił się dzielnie przez dwie godziny i zbijał punkt po punkcie. Wykazał, że członkowie komitetu protegowali tylko młode i ładne artystki, nie zważając czy one mają talent, lub nie? Co zaś do kart wstępu, to prezes List i pan Jaburek, jego zastępca, w przeciągu jednego roku, wybrali 7000 biletów gratysowych. Następnie, że był krępowany w wystawianiu utworów dramatycznych. Gdy chciał wprowadzić na scenę sztukę „Precjoza“, prezes List oświadczył: „Dajżeż pan pokój, kto przyjdzie na taki dramat“. Tymczasem odegrana w innym teatrze, cieszyła się ogromnem powodzeniem. Na „Królu alpejskim“ wiceprezes Jaburek ostentacyjnie wyszedł z sali i robił mu gorzkie wyrzuty, ale to nie przeszkodziło, że sztuka się utrzymała i zrobiła kasę. Mimo wszystkiego, teatr dobrze szedł i w pierwszym roku przyniósł czystego zysku 21,000 złr. Miał on otrzymać 10% tantjemy, lecz dotąd ledwo mu wypłacono 1000 złr.

Po nim zabierał głos cały szereg mowców. Jedni go bronili, drudzy potępiali a gdy wreszcie drugiego dnia przyszło do głosowania, na 1276 obecnych, oświadczyło się za komitetem 671, a przeciw 605. Pan Müller Guttenbrunn został więc stanowczo usunięty od dyrektorstwa. Na jego miejsce ma być mianowany baron Alfred v. Berger.

Zbiory artystyczne hrabiego Paara, wystawione są na sprzedaż w hotelu „pod złotą kaczką“. Ogólną uwagę zwracają cenne rysunki, sztychy i staloryty. Za ręczny rysunek Van Eycha, zapłacono 1960 złr., za rysunek piórkiem Dürera 1470 złr. W tych dniach pójdzie na licytację galerja obrazów olejnych, w której znajdują się dzieła pierwszorzędnych mistrzów włoskich i holenderskich.

Na cmentarzu ewangelickim nieznani złoczyńcy, ukradli z grobów kilkanaście krzyży bronzowych. Policja podobno już wpadła na ślad tej bandy świętokradców, którzy nawet nie uszanowali miejsca poświęconego zmarłym.

Wczoraj późną nocą policjant stojący na rogu Himbestrasse, spostrzegł dwa podejrzane indywidua. Kazał im się zatrzymać, lecz ci zaczęli pędem uciekać. Konstabl strzelił z rewolweru i jeden z nich padł na ziemię. Nazywa się Jerzy Lubal i należał do bandy złodziei kieszonkowych. Zawieziono go do szpitala i tam wydał swoich towarzyszy. Dziś rano umarł z ran odniesionych.

W tych dniach odbyło się ciągnienie loterji na biednych miasta Wiednia. Los na 10.000 koron wygrał jakiś nieznajomy mężczyzna. Przy odebraniu bowiem pieniędzy nie chciał wymienić swego nazwiska. Zostawił jednak 1.000 koron dla sieroty, wyciągającej numery z Koła.

Przy Backerstrasse znajduje się wyszynk wina i restauracja. Właściciel tego zakładu, Emil Pollak, utrzymywał przez dłuższy czas stosunek miłosny z niejaką Niszyńską. Ponieważ miał się żenić, więc kategorycznie jej zapowiedział, że zrywa z nią i nie chce nic o niej wiedzieć. Wczoraj Niszyńska przyszła do restauracji, kazała sobie podać kolację i zachowała się tak cicho, że nikt nie zwrócił uwagi na jej obecność. Gdy goście opuścili salę, zbliżyła się do Pollaka i. nie wyrzekłszy jednego słowa, strzeliła doń z rewolweru. Kula chybiła i Pollak, nie czekając na drugi strzał, schronił się szybko do drugiego pokoju. Zdradzona kochanka wymierzyła do siebie broń, lecz mimo dwukrotnego strzału, nic sobie nie zrobiła. Policja przyaresztowała ją. Pollak nie chce jednak wnieść skargi i sprawa prawdopodobnie zostanie umorzoną.

Swój.

Wiedeń, d. 27 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Według wiadomości otrzymanych z Mentony, cesarz Franciszek Józef przedłuży swój pobyt na Cap. St. Martin do 15 marca. Przedwczoraj złożył wizytę panującemu księciu Monaco. Wczoraj władca Austrji przyjmował księcia Monaco i zaprosił go na śniadanie. W niem uczestniczył także prefekt departamentu Alpes maritines, pan Henry. Wieczorem przybył kurjer z Wiednia i cesarz po przejrzeniu poczty pracował do późnej godziny. W przyszłym tygodniu odbędzie się wielki objad galowy na cześć następcy tronu rosyjskiego. Wielu członków arystokracji austrjackiej przybyło do Mentony, między innymi książe Mikołaj Esterhazy, hrabia Althann, hrabia Oswald Thun, baron Pronay.

Niktby się nawet nie spodziewał, że sprawa byłego dyrektora teatru Müllera-Guttenbrunna, poruszy wszystkie umysły i skutkiem niej posypie się cały szereg protestów i procesów. Przedewszystkiem opozycjoniści założyli protest przeciwko orzeczeniu ogólnego zgromadzenia. Następnie p. Müller-Guttenbrunn wytacza proces komitetowi o odszkodowanie i tantjemę. Komitet zaś podał do sądu skargę na Müllera Guttenbrunna o obrazę czci z powodu rzuconego słowa „kłamstwo“. Członek opozycji adwokat dr von Fürth, skarży znowu wiceprezesa komitatu Jaburka o gest nieprzyzwoity, wymierzony przeciw zwolennikom Guttenbrunna. Reżyser Wachtel pozywa znowu Wiktora Silberera o grubiańskie zachowanie się wobec niego na ulicy. Naturalnie wszystko się zakończy burzą w szklance wody, ale to pewnem jest, że pan Guttenbrunn stracił stanowisko dyrektora i już go więcej nie odzyska. Swoją drogą komitet ma się zebrać jutro na posiedzenie, celem uregulowania z nim rachunków i porozumienia się o odszkodowanie.

W hotelu Francuskim odbył się ciekawy turniej bilardowy. Do walki stanęli: słynny karambolista monachijski Trebor i tutejszy pierwszy gracz Kaufmann. Partja do 2000 punktów. Początkowo zaraz Trebor wziął górę nad swoim przeciwnikiem i nie dał się już wyprzedzić. Zapasy skończyły się dopiero w środę i Kaufmann zrobił o 237 punktów mniej. Stawka wynosiła 1500 złr., a oprócz tego stały z obydwóch stron grube zakłady. Drugi turniej nastąpi w pierwszych dniach marca i zwolennicy Kaufmanna mają nadzieję, że tym razem Wiedeń weźmie górę nad Monachjum.

Do restauracji położonej przy Hauptstrasse wszedł jakiś gość i kazał sobie podać bombę piwa. Wypił jednę, drugą, wreszcie dziesiątą. Następnie zbliżył się do jakiegoś śpiącego i zapalił mu włosy. Operację chciał powtórzyć przy następnym stoliku, ale obecni ubezwładnili szaleńca i oddali go w ręce policji. Nazywa się on Wilhelm Bohaty i niedawno wypuszczono go z zakładu obłąkanych. Cierpi na manję podpalania.

W Peszcie rozegrał się w tych dniach dramat miłosny. Szesnastoletni lokaj Karol Szabo zakochał się szalenie w trzydziestoletniej kucharce Katarzynie Csnhi. Obydwoje służyli w jednym domu. Piękna Katarzyna miała już kochanka kaprala od huzarów, który się chciał z nią żenić i odepchnęła zaloty niefortunnego Szabo. Ten strzelił do niej z rewolweru i zabił ją na miejscu. Potem wpakował sobie kulę w sam mózg.

Paryż 24 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Jenerał Duchesne, naczelny wódz ekspedycji madagaskarskiej, przybył dziś do Paryża o godz. 8-ej rano. Przyjęcie, jakie mu tutaj rząd zgotował, było mniej, niż skromne. Na dworcu oczekiwało go kilku oficerów, reprezentujących prezydenta Rzeczypospolitej, ministra wojny i jenerała Saussier, dowódcy załogi paryskiej. Zjawił się tylko osobiście jenerał de Boisdeffre, szef sztabu jeneralnego i ten wysiadającego z wagonu jenerała Duchesne serdecznie uściskał i ucałował. Wszyscy oficerowie towarzyszący swemu wodzowi wyglądali blado a na ich twarzach malowały się ślady przebytych cierpień i niewygód. Na ulicach przytykających do dworca lugduńskiego, zebrało się kilka tysięcy osób. Gdy się ukazał bohater z pod Tananariwy, wszyscy uchylili kapeluszy i wzniósł się gromki okrzyk: „Niech żyje!“

W godzinę później jenerał Duchesne wraz ze swoim szefem sztabu, jenerałem de Torcy, majorem Humbertem i kapitanami: Duchatel i Cossart, przybył do pałacu Elizejskiego. Tam oczekiwał go prezydent Faure i całe ministerjum. Naczelnik państwa przemówił do niego w słowach serdecznych i dziękował imieniem ojczyzny za okrycie sławą oręża francuskiego. Również prezes ministrów Bourgeois nie szczędził pochwał. We czwartek odbędzie się wielki objad w pałacu elizejskim na cześć jenerała Duchesne, w którym oprócz ministrów i jenerałów, wezmą także udział przedstawiciele świata dyplomatycznego.

Pomimo wszelkich niebezpieczeństw, grożących z powodu walki między ministerjum a senatem, prezydent Faure wyjeżdża na południe i w d. 7 marca stanie w Nicei. Towarzyszyć mu będzie znaczny orszak dostojników tak wojskowych jak i cywilnych. Według ułożonego programu, w Nicei nastąpi spotkanie się z cesarzem Franciszkiem Józefem. Następnie prezydent Faure złoży wizytę władcy Austrji w Cap Martin. Do widzenia się obydwóch naczelników wielkich państw nikt nie przypisuje żadnego znaczenia politycznego. Jest to tylko zwykły akt grzeczności.

Procesy „listy 104“ ciągną się jeden za drugim przed paryskim sądem przysięgłym, a wydawca dziennika *La France* Lalou i jego spólnicy ciągle są skazywani na różne kary. Ponieważ jeszcze znajduje się w prokuratorji przeszło dwadzieścia skarg różnych deputowanych i senatorów, to obliczywszy lata więzienia wymierzone przez sądy, na każdego z uczestników przypadnie przynajmniej po 30 lat. Zdaje się jednak, że wszystkie wyroki sąd apelacyjny zamieni na jeden równobrzmiący i kara dla każdego nie przeniesie od sześciu miesięcy do dwóch lat więzienia.

Pani Philipart, jedna z najładniejszych kobiet w Paryżu, znaną jest z zazdrości o swego małżonka. Był to prawdziwy męczennik, bo zacna żona wyprawiała mu takie sceny publicznie, że ten, niestety, nie mógł się nigdzie pokazać. Wreszcie drapnął z pod dachu wspólnego i znalazł schronienie u swojej przyjaciółki z czasów kawalerskich, panny Rosette, artystki jednego z teatrzyków paryskich. Pani Philipart kilkakrotnie wzywała męża do powrotu, lecz ten nie chciał nic o tem słyszeć. Wybrała się więc sama i zapukała do drzwi niewiernego. Panna Rosette znając gwałtowne usposobienie swojej rywalki, nie chciała otworzyć i silnie się zabarykadowała. Gdy wszelkie prośby nie skutkowały, madame Philipart wzięła się na sposób i głosem słodkim rzekła:

— Otwórz pani, proszę! Przyszłam tylko zawiadomić, że Ludwik uległ wypadkowi na ulicy i jest ranny.

— O, mój Boże! — zawołała panna Rosette i pospiesznie drzwi otworzyła.

Pani Philipart wydobyła rewolwer i strzeliła do niej sześć razy. Szczęściem, ani jedna kula nie trafiła. Sąd skazał ją, uwzględniając okoliczności łagodzące, na cztery miesiące więzienia, z zastosowaniem prawa Berangera, co znaczy, że została natychmiast wypuszczoną na wolność.

Pomimo postu Paryż ciągle się bawi. Wczoraj odbył się świetny bal oficerów rezerwy i terytorjalnych. Był na nim obecny prezydent Faure, minister wojny Cavaignac, szef sztabu jeneralnego i wielu wyższych oficerów.

K. W.

Część urzędowa.

Konkursy. Magistrat m. Lwowa ogłasza konkurs w celu nadania 22 stypendjów po 150 złr. czyli 300 koron rocznie z fundacji stypendyjnej ś. p. Feliksa Szumlańskiego. O stypendja te mogą ubiegać się wyłącznie ubodzy uczniowie szkół gimnazjalnych i szkoły realnej we Lwowie, wyznania katolickiego (obrządków: łacińskiego, ruskiego lub ormiańskiego), odznaczający się celnującym postępem w naukach. Podania należy wnosić za pośrednictwem dyrekcji właściwej szkoły do magistratu m. Lwowa, w terminie nieprzekraczalnym do 15 marca b. r. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa należycie zatwierdzone i dowody celującego postępu w naukach, mianowicie zaś świadectwo z ostatniego półrocza szkolnego.

Celem obsadzenia opróżnionych przy sądzie obwodowym w Rzeszowie dwóch posad dozorców więźni z roczną płacą 300 złr. Prezydjum sądu obwodowego w Rzeszowie rozpisuje konkurs. Termin do 15 kwietnia b. r.

(Gazeta lwowska Nr. 48).

KRONIKA.

Kraków 29 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś, w sobote Suchydzień; Romana, opata, jutro 1-go marca Niedziela Sucha. Albina, biskupa wyznawcy i Antoniny panny, pojutrze Heleny, cesarzowej wdowy i Amalji.

Jutro w kościele Najśw. Marji Panny kazanie o godzinie 10 wypowie ks. Jakób Krajewski, sumę następnie odprawi ks. dr Józef Caputa.

W kościele św. Anny jutro nabożeństwo brackie suchedniowe.

W kościele św. Józefa od jutra przez cały marzec codziennie nabożeństwo ku czci św. Józefa o godzinie 10 przed i o godzinie 6 po południu z wystawieniem Najśw. Sakramentu i naukami.

Kalendarz myśliwski. W lutym wolno polować na słomki, kozły (rogacze), cietrzewie i głuszce — na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: jelenie, łanie, kozły cielęta i szpiczaki, zające, lisy, borsuki, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, i dzikie gołębie, oraz dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W lutym wolno łowić wszelkie ryby, jak: bolenie, lipienie (głowacze), świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, łososie, pstrągi, brzanki, brzany i cytry; leszcze, węgorze, czeczugi, klonki, jazie i szczupaki.

Ochraniać należy: raka tak samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 25, zachód przypada o godzinie 5 minut 19, długość dnia godzin 10 minut 54.

Stan powietrza + 2.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Doroczne walne zebranie członków Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 1 marca b. r. o godzinie 3 popołudniu w sali radnej. Porządek dzienny jest następujący: 1) Zagajenie przez prezesową; 2) Sprawozdanie z czynności obrutu i funduszów za r. 1895; 3) Wybór członków wydziału; 4) wybór komisji rewizyjnej; 5) wnioski i interpelacje członków. Po wyczerpaniu porządku dziennego nastąpi odczyt radcy szkolnego dra Bronisława Trzaskowskiego pod tytułem: „Wróżby i wyrocznie starożytne, mianowicie helleńskie, w świetle nauki“.

Z sądu. W sprawie Hersteina i Silbersteina ukończono wczoraj postępowanie dowodowe. Wieczorem trybunał układał pytania. Dziś prawdopodobnie w południe zapadnie werdykt i wyrok.

W Wiedniu zawiązało się Towarzystwo dla popierania interesów bibljotek całej Austrji. Na walnem zgromadzeniu wybrano do wydziału także jednego Polaka, zasłużonego kustosza Bibljoteki Jagiellońskiej w Krakowie, dra Władysława Wisłockiego.

Raulek Koczalski dziewczynką! Z Kolonji donoszą, jakoby się okazać miało, iż znany młody wirtuoz, Raulek Koczalski, nie jest chłopcem, tylko dziewczynką, przez tak długi czas przebieraną po męsku. Temby się tłómaczyło, dlaczego od siedmiu lat Raulek ma ciągle lat dwanaście.

Ks. arcybiskup Stablewski wyjechał do Rzymu *ad limina Apostolorum.* Powrót jego nastąpi dopiero po Wielkiejnocy.

Wstęp do Muzeum narodowego jutro, jako w pierwszą niedzielę miesiąca, bezpłatny.

Jesteśmy proszeni zapytać się zarządu Muzeum techniczno-przemysłowego, co się dzieje ze zbiorami po ś. p. Sefer-paszy?

Z wieczoru Matejkowskiego dochód brutto wynosi 878 złr. 95 ct. Z tego wydano 578 złr. 65 ct. Czysty dochód przypadający na fundusz „Domu Matejki“ wynosi zatem 300 złr. 30 ct., którą to kwotę wręczono prezesowi Tow. Im. Matejki, prof. dr. Marjanowi Sokołowskiemu.

Policja przytrzymała wczoraj na dworcu kolejowym Tomasza Rembisza lat 24 i Franczka Rzącę lat 23 z Owisła pow. Nisko, udających się do Ameryki. Po odebraniu nader szczupłych funduszów, Rembisza zwrócono do miejsca urodzenia, zaś a Rzącego jako popisowego oddano do sądu karnego.

Przypominamy, że w niedzielę, dnia 1 marca b. r. odbędzie się w budynku „Sokoła“ w Podgórzu przedstawienie amatorskie na pokrycie kosztów budowy własnego gniazda, oraz na dochód uczestników powstania z r. 1863. Na program złożą się: „Radcy pana Radcy“ Bałuckiego i „Cicha woda brzegi rwie“ Chęcińskiego. Sztuki powyższe odegrane zostaną wyłącznie przez członków kółka dramatycznego krakowskiego.

Równocześnie dowiadujemy się, że członkowie „Sokoła“ podgórskiego urządzają swojemi siłami również na pomnożenie funduszów budowy własnego gmachu w dniu 8 marca przedstawienie teatralne, złożone z dwóch sztuczek tłómaczonych, oraz „Łobzowian“ Anczyca. Szczególnie „Łobzowianie“, w których obsada tak pod względem gry jak i śpiewów jest wyborną, wystudjowaną gruntownie cieszyć się będą prawdopodobnie wielkiem powodzeniem.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska obrządku rzymsko-katolickiego. Odznaczony *usu M. et R.* ksiądz dr. Józef Bielczewski, profesor uniwersytetu lwowskiego. — Rekonstytuowany ksiądz Longin Tabiński, administrator kościoła Najświętszej Panny Marji Śnieżnej we Lwowie, w charakterze wikarjusza przy tym kościele. — Przeniesieni ksiądz Karol Trembecki, wikarjusz z Białego Kamienia do Świerza; ksiądz Jan Szlęzak, administator z Budzanowa na wikarjusza do Glinian.

Dyecezja tarnowska. Zmarł w Pstrągowej ks. Kazimierz Lepiarz, proboszcz miejscowy, w 72 roku życia, w 45 kapłaństwa. Administratorem osieroconej parafji został ks. Wincenty Wnęk, wikarjusz miejscowy.

Dyecezja krakowska. Odznaczony expos. kanon. ks. dr Wład. Bandurski, sekretarz księcia-biskupa. Zamianowany ks. dr Czesław Wądolny komisarzem książęco-biskupim dla klasztoru PP. Norbertanek w Zwierzyńcu. Przeniesiony ks. Jan Pabijan z Mogiły do Morawicy.

Z kolei. Do podpisanej dyrekcji wnoszone bywają niekiedy zażalenia, iż kasy osobowe tutejszego okręgu dyrekcyjnego, nie wydają podróżnym bezpośrednich kart jazdy do niektórych końcowych stacyj podróży.

Z tego powodu widzi się podpisana dyrekcja spowodowaną w interesie podróżującej publiczności wyjaśnić, że kasy osobowe austrjackich koleij państwowych, z wyjątkiem kas na przystankach osobowych (Haltestellen) są obowiązane do wydawania bezpośrednich biletów jazdy do wszystkich w Galicji położonych stacyj koleij państwowych.

To też w razie niestosowania się kas osobowych do powyższego postanowienia, należy się zwrócić bezzwłocznie z zażaleniem do naczelnika dotyczącej stacji, a oprócz tego powiadomić o tem podpisaną dyrekcję ruchu, która nie omieszka pociągnąć winnego do surowej odpowiedzialności. Dyrektor ruchu *Kolosvary.*

W srpawie wychodztwa do Brazyij pisze urzędowa *Gazeta Lwowska*: Według raportu konsulatu w Rio Jenerio przybył tam w d. 31 grudnia 1895 włoski parowiec „Attivita“, który w d. 8 grudnia 1895 r. opuścił port genueński, wioząc 1536 wychodźców. Wychodźcy ci już do Genui przybyli w stanie politowania godnym, podczas podróży lądem zmarło im kilkoro dzieci, tak samo kilkoro zmarło w Genui i na pokładzie przed odjazdem okrętu. Trzecią część wychodźców stanowiły dzieci w wieku niżej lat 10. Podczas podróży morskiej zmarła jedna kobieta i 32 dzieci, przeważnie niemowląt. Wskutek uciążliwej podróży, złego pożywienia, ciasnoty, braku powietrza świeżego, brudu, upałów i choroby morskiej matki straciły pokarm a dzieci marły z głodu. W ostatnich dniach podróży wybuchł kur na pokładzie i prawie wszystkie dzieci zasłabły. W Rio Jeneiro wyniesiono z okrętu 10 dzieci umierających a 50 ciężko chorych; przyjąć można, że w obec złego pożywienia w schronisku, złego pomieszczenia i braku wszelkiej opieki, a nieznośnego upału, że przynajmniej 40 z nich ulegnie chorobie. Podczas podróży morskiej położenie wychodźców było nieopisanie przykre. Przyzwyczajeni do zimna w Galicji, znosić musieli upał 40 do 45° w ciasnem miejscu, o złem pożywieniu i złej wodzie, patrząc na trupy zmarłych krewnych. Przybyli więc do Rio Jeneiro osłabieni na ciele i duchu, bez woli i energji. To też choroby, panujące w Brazylji, a mianowicie żółta febra są bardzo niebezpieczne dla ich wrażliwego organizmu, a niebezpieczeństwo zwiększa się wobec nieznośnych upałów. Żółta febra porywa 30 do 40 ofiar dziennie, to też konsulat obawia się, że zaledwie połowa wychodźców dostanie się na miejsce przeznaczenia. Konsulat w Genui donosi na podstawie zawiadomienia otrzymanego od konsulatu brazylijskiego w tem mieście, że bezpłatny przewóz wychodźców austro-węgierskich do wszystkich Stanów Brazylji zupełnie zastanowiono.

Naganiacza emigracyjnego, Lwa Turbackiego, aresztowano dnia 27 b. m we Lwowie. Temu kilkanaście dni, donosząc o zaaresztowaniu kolegi jego w zawodzie „naganiarskim“, Szczerbana, podaliśmy równocześnie wiadomość, że rewizja policyjna u Turbackiego nie dała powodu do jego aresztowania. Obecnie sytuacja widocznie się zmieniła. Co do Szczerbana, to jego oszukańcza czynność miała polegać na tem, że pobierając pieniądze od emigrantów za bilety okrętowe, brał zawsze pod najrozmaitszemi, najnieprawdopodobniejszymi pozorami najmniej o 5 złr. więcej.

Rezultat wyborów do Rady miejskiej we Lwowie. W przybliżeniu rezultat wyboru stu radnych przedstawia się jak następuje: Głosowało ogółem 5.083 wyborców, a to: na listę połączonych komitetów 2.139, na listę komitetu powszechnego 1.118, chrześcijańskiego 673, obywatelskiego 194, realnościowego 518, ruskiego i innych 411, razem j. w. 5.083.

Absolutna większość wynosi zatem głosów 2.542. Ponieważ jednak żadna lista nie osiągnęła tej ilości głosów, przeto tylko ci z kandydatów mogą być wybrani, których nazwiska znajdują się na kilku listach. Pominąwszy więc fakt, iż wiele nazwisk kreślono na listach i zmieniano, w przybliżeniu przedstawi się następujący wynik. Absolutnie wybrano pp. Beisera, dra Cara, Ciesielskiego, Czernego, Friedricha, Goldmana, Grafla, Gryzieckiego, Heppego, Herschmana, Holzera, Janowskiego, Loewensteina, Małachowskiego, Mahla, Małeckiego, Marchwickiego, Mochnackiego, Peredjatkiewicza, Piepesa, Piętaka, Piseka, Radziszewskiego, Reisa, Rawskiego, Rewakowicza, Romanowicza, Silbersteina, Sprechera, Sehayera, Stroynowskiego, Szpilmana, Walichiewicza i Zacharjewicza. Kandydaci ci figurują bowiem na liście połączonych komitetów i powszechnej, które razem osiągnęły 3257 głosów.

Skrutynjum potrwa do trzech tygodni.

Konsorcjum handlarzy dziewcząt. Władze wykryły, że celem wywozu dziewcząt z Europy do Buenos-Ayres istnieje formalnie urządzone konsorcjum, zostające pod kierownictwem niejakiego, żyda naturalnie, Markusa Lazara, który w ostatnich miesiącach wyjechał z Ameryki do Europy. Głównymi jego ajentami dla Galicji byli także żydzi: Marek Weinbach i Adolf Stein lub Steiner. Działalność ich zaznaczyła się już w Tarnopolu, gdzie przy pomocy jeszcze jednego żyda, Mordki Boraha, udało im się zwerbować dwoje dziewcząt: Minę Bedrola i Bronisławę Kurowską. Mordko Borah przedstawił dziewczętom, że w Galicji nader nizką pobierają płacę, a w Buenos-Ayres mogłyby lekko zarobić sobie daleko więcej. Gdy dziewczęta zgodziły się jechać do Buenos-Ayres, zaprowadził je do Adolfa Steinera. Ten potwierdził zapewnienia Boraha, poczynił przygotowania do podróży i wziął dla przechowania od każdej z dziewcząt zaoszczędzoną kwotę 50 złr., wreszcie udał się z niemi w podróż na Paryż dnia 7 grudnia z. r. do Liverpola, gdzie oddał „towar“ Markusowi Weinbachowi. Dopiero w Liverpolu zrozumiały dziewczęta, na jaki cel są przeznaczone i zrobiły doniesienie karne, które ostatecznie doprowadziło do aresztowania Weinbacha, drugiemu zaś wspólnikowi udało się uciec. Dziewczęta pozostały w Liverpolu do miesiąca marca, w tym czasie bowiem odbędzie się tam proces przeciw Weinbachowi. Jedna z owych dwu dziewcząt zeznała, że jej Weinbach powiedział, że córka rzeźnika w Tarnopolu, imieniem Adela, od 5 miesięcy z Tarnopola wyjechała i znajduje się w Buenos-Ayres. W istocie przed 5 miesiącami odjechała taka dziewczyna z Tarnopola, a do dziś dnia nikt z rodziny nie wie o miejscu jej pobytu. W krótkim niezawodnie czasie usłyszymy o dalszych ofiarach niecnego handlarza dziewcząt, Markusa Lazara i jego szajki ajentów europejskich.

Włodzimierzowi Dzieduszyckiemu z okazji ustąpienia jego z prezesury Rady nadzorczej Muzeum miejskiego lwowskiego, członkowie tej Rady wręczą dyplom honorowego członka. Dyplom, wykonany na pergaminie, zdobi rysunek artysty-malarza, p. Dębickiego, wyobrażający emblematy przemysłu.

Sumienność restauratora. Otrzymaliśmy list następujący: „Wielmożny panie! Dnia 21 lutego b. r., wracając z córeczką moją osobowym pociągiem Nr. 15 z Wieliczki do Lwowa, objadowałem w restauracji na dworcu kolei w Rzeszowie. Przy drugiem dzwonieniu przywołałem płatniczego, na które to wezwanie zjawił się płatniczy okrągłych zarysów tuszy, zdradzający w twarzy niezbite ślady semickiego pochodzenia. Kładę dwa złr. pojedynczemi guldenami na stół; podają „2 rosoły, kotlety wieprzowe i 2 kawy“. Płatniczy liczy pod nosem dla mnie niezrozumiały rachunek; zawinął zgrabnie ręką dwa guldeny, które w dłoni jego zadźwięczały i wydał 11 centów.

Nie kontrolowałem rachunku, atoli miałem przekonanie, że mnie oszwabił. „Policzyłeś więcej, nie dam ci napitku“ — pomyślałem i schowałem 11 centów. Wypiwszy kawę, wstaję, chcąc udać się do pociągu; wtem zbliża się do mnie ten sam płatniczy i prosi o dopłatę 45 ct., gdyż tylko jeden a nie dwa kotlety zarachował. Zdziwiony tem żądaniem, zaczynam trutynować rachunek, który opiewa: 2 rosoły = 20 ct., 2 kotlety po 45 ct. = 90 ct., 2 kawy po 12 ct. = 24 ct., razem 1 złr. 34 ct. „Wszak na stole leżały i dźwięczały w dłoni 2 złr. a otrzymałem 11 ct. zwrotu“.

Na to płatniczy z całą bezczelnością zapiera się odbioru 2 złr. i twierdzi, że tylko 1 złr. wziął „drugi zaś gulden — mówi — schował pan z wszelką pewnością do portmonetki i proszę poszukać, tam się ten gulden znajdzie“. Na taką bezczelność brakło mi słów, by tę podłotę należycie zaznaczyć! Drugie dzwonienie minęło, dowodu nie mam, gdyż siedziałem w samym środku stołu, przy którym opodal na jednym rogu dwóch panów w rozmowie siedziało, na drugim zaś rogu jeden pan otrzymaną resztę z zapłaty do portmonetki schował, krzyk i awantury robić nie leży w mem usposobieniu, z oburzeniem więc rzuciłem 1 złr., wyjąłem resztę 55 ct. i wyszedłem do pociągu, mówiąc do konduktora: „oszustwo! zostałem z bezczelnością o 1 złr. oszukany“. W Przemyślu objaśnił mnie konduktor, że płatniczy w restauracji w Rzeszowie nie jest sługą, lecz że to sam właściciel restauracji.

Płacąc przy kasie w Wieliczce, miałem tylko jeden pojedyńczy gulden w portmonetce, z dwóch banknotów dziesięcioguldenowych wydano mi 4 złr. pojedyńczemi guldenami, 3 korony i 18 centów drobną monetą. Wydając pieniądze w restauracji w Rzeszowie liczyłem z całą dokładnością 5 złr. pojedyńczemi guldenami w portmonetce, co się z mym rachunkiem zgadzało, wyszedłszy z restauracji, miałem 2 złr. pojedyńczemi guldenami.

Dowodów na prawdziwość przytoczonego oszustwa nie mam innych, jak tylko sumienne upewnienie uczciwego człowieka, atoli gotów jestem prawdziwość faktu przysięgą przed sądem stwierdzić.

Drobiazgowe zajścia, t. j. zgrabne zgarnięcie ręką płatniczego ze stołu 2 złr. dźwięk guldenów w jego dłoni utkwiły mi niezbicie w pamięci — nadto pewność położenia 2 złr. na stole i zawartość w mej portmonetce nie pozostawiają mi najmniejszej wątpliwości, przeto też z całą sumiennością zarzut podnoszę, że zostałem w restauracji na dworcu kolei w Rzeszowie w bezczelny sposób o 1 złr. oszukany.

Powyższy fakt podałem do wiadomości dyrekcji państwowych kolei we Lwowie z wyraźnem nadmienieniem, że w razie zwrotu bezczelnie wydartego mi guldena, przeznaczam tę kwotę na fundusz zapomogowy dla sług kolejowych. Prawdopodobnie nie będę pierwszym podróżnym, który przez restauratora na dworcu kolei w Rzeszowie był oszukany, jeśli atoli bezczelność tego rodzaju do wiadomości publiczności nie doszła, należy to poczytać na karb źle pojmowanej delikatności ziomków naszych, gdyż szkoda jednego powinna być przestrogą dla drugich. Z tego stanowiska się zapatrując, podaję powyższy fakt do wiadomości Wielmożnego Pana, pozostawiając do woli zrobienie z niego użytku.

Lwów dnia 26 lutego 1896.

Z wysokim szacunkiem i poważaniem
Józef L. Waydowicz,
c. k. starszy radca skarbu i kraj. referent salinarny".

Z Gdowa piszą do nas dnia 26 b. m.: W krwawą rocznicę odprawione tu zostało solenne żałobne nabożeństwo za ś. p. poległych pod Gdowem powstańców. Rzęsiście oświetlony katafalk otoczyła kołem tutejsza straż ogniowa ochotnicza i rzewne pieśni „Boże Ojcze", „Boże coś Polskę" i inne popłynęły z głębi serca do Wszechmocnego o spokój dla tej garstki 183, którzy tu oddali swe życie i są obok cmentarza pochowani. Na tem miejscu, gdzie leżą, jakby z pod ziemi niespostrzeżenie wyrósł piękny kopiec, usypany własnemi rękami tutejszych mieszkańców — aby dać świadectwo, że Gdów czci tych bohaterów i był tylko niemym świadkiem tego strasznego dnia.

Z Grochowego otrzymujemy następujące pismo: Towarzystwo oświaty ludowej w Krakowie zasiliło tutejszą czytelnię ludową dnia 30 stycznia b. r. po raz trzeci darem doborowych książek w ilości 46 tomów wartości 20 złr. Podpisany składa gorące podziękowanie nietylko za dar hojny, ale także za prawdziwie ojcowską opiekę nad biednym a garnącym się do oświaty ludem — staropolskiem „Bóg zapłać".

Karol Pełczaczyński kierownik czytelni.

Sąd okręgowy w Żółkwi. W sprawie utworzenia nowego krajowego sądu okręgowego w Sokalu, albo w Żółkwi, dowiaduje się *Diło*, że lwowska apelacja oświadczyła się za Żółkwią, jako siedzibą tego sądu.

Tramwaj elektryczny w Czerniowcach, zdaje się, że nie będzie puszczony w ruch w oznaczonym terminie, t. j. dnia 1 czerwca. Ministerjum bowiem zwleka z nadesłaniem koncesji.

Licytacja zbiorów hr. Paar, jak donoszą z Wiednia, niezmiernie wzbudza zainteresowanie. Największą dotychczas cenę osiągnął rękopis „Titurela" (ozdobiony minjaturami), za który zapłacono 5.805 złr., dalej zbiór proklamacyj i biuletynów wojennych z roku 1806—1813, nabyty za 580 złr., Pismo święte z XIV stulecia 330 złr.; „Livres d'heures" z XV stulecia 1.520 złr.; Aristoteles, Varia XV stulecia 422 złr.; książka z przepisami kuchennemi Szarlotty Buff (Prototyp „Lotty" Werthera) 1.000 złr. i t. d.

Burze śniegowe. Straszny orkan śniegowy przeleciał nad Węgrami. W Peszcie, przez dwa dni, komunikacje uliczne były poprzerywane. Tramwaje nie kursowały, pociągi kolejowe musiały się w drodze zatrzymać, lub przychodziły ze znacznem opóźnieniem. Z Gros-Becskeret donoszą, że od puszczy Deliblackiej, przyniósł wiatr olbrzymie masy piasku i zasypał nim kilka wsi. Nikt z mieszkańców nie śmie się wychylić na zewnątrz przed obawą utraty życia. W Oedenburgu i Steinmanger, padał gęsty śnieg, pomięszany z popiołem wulkanicznym.

W Abbazji śnieg leży na 15 centymetrów, a termometr spadł na 2 stopnie poniżej zera.

W Tryjeście szaleje okropny bora. Statki nie mogą przybić do portu. Na ulicach pustki. Szkoły i teatry pozamykane. Wiele osób ranionych. Żegluga zupełnie ustała.

W Riece wieje bora i pada śnieg. Komunikacja kolejowa przerwana.

W Serbji, orkan wyrządził wielkie szkody. Pociąg idący z Lapowy do Kragujewacu, wykoleił się i kilkanaście wagonów zostało zgruchotanych. Przeszło 30 osób ranionych.

Bazylika św. Piotra. Od kilku dni wielka bania, stercząca nad kopułą katedry św. Piotra, do której dojść można po drabinie z najwyższej galerji kopuły, założona jest rusztowaniem, gdyż naprawiają piorunochron kopuły. Utrzymanie bazyliki watykańskiej wymaga całej rzeszy specjalistów i robotników, t. zw. *Sanpietrini*, którzy są pod zarządem kongregacji fabryki św. Piotra. Na czele zarządu stoi kardynał M. Rampolla, jako proboszcz Watykanu, a należą do niej kardynałowie: Bianchi, Mocenni, Hohenlohe, Wincenty Vanntelli, Mertel i de Ruggiero. Czterech budowniczych bierze czynny udział w pracach stałego komitetu: Busiri, hr. Vespignani, Azurri i Bonnanni. Dla zwyczajnych robót istnieje biuro techniczne, rozporządzające 80 robotnikami, to jest rzeźbiarzami, stolarzami, ślusarzami, lakiernikami, kamieniarzami i t. d. Codziennie przed zamknięciem kościoła, wieczorem, straż miejscowa obchodzi całą świątynię, zacząwszy od kopuły, aż do kaplic, nawy głównej, zakrystji. Zresztą roboty około utrzymania bazyliki nie ustają nigdy, z powodu ogromu gmachu. Stąd też i roczne koszty utrzymania obliczone są na 300.000 franków.

Sąd Rzeszy w Lipsku wydał świeżo ważny wyrok. Chodziło o ogłoszenie pewnego kupca, który polecał, że z powodu zwinięcia interesu i przeprowadzki wyprzedaje towary po bajecznie niskich cenach. Był to atoli tylko tak często praktykowany manewr oszukańczy, gdyż kupiec ów ani o zwinięciu interesu, ani o przeprowadzce nie myślał, a chodziło mu tylko o pozbycie się znacznych zapasów bezwartościowych towarów. Sądy nie występowały dotychczas przeciwko takim ogłoszeniom, gdyż potrzeba było dowodów, że publiczność rzeczywiście szkodę poniosła. Teraz sąd Rzeszy zawyrokował, że każde ogłoszenie, podające co do pochodzenia towarów, ich jakości i ceny szczegóły niezgodne z prawdą, uważać należy za oszustwo. — Jakże taki wyrok u nasby się przydał!

Wyborne. Na szczególne pomysły zaczynają wpadać handlarze psów. Niedawno pewna bogata dama z paryskiego towarzystwa kupiła w Londynie ślicznego pieska pokojowego z bardzo poszukiwanej i drogo cenionej rasy. Po miesiącu, mimo wszelkich wygód i starań, pies zaczął chorować, widocznie niknąć w oczach. Przywołany weterynarz, starannie obejrzawszy pacjenta, stwierdził, że nic mu nie było, prócz tego tylko, że skóra psa jest na niego... za ciasna! Pies miał ukryty zręcznie szew na brzuchu; rozpruwają go i okazuje się, że psiaka z zupełnie pospolitej rasy zaszyto w skórę innego, rzadkiego, który zdechł, aby go sprzedać kilka razy drożej. Uwolniony z więzienia, piesek odzyskał znakomity humor i zdrowie, lecz niewiadomo, czy nie stracił łask swojej pani. Opowiadają, że w Paryżu, sprzedano zpów komuś za psa — szczura, zaszytego w psią skórę. Ale to już chyba tylko chęć pokazania, że Paryż może być we wszystkiem lepszy od Londynu...

Król Oskar II i prasa. Pod tym tytułem donoszą ze Sztokholmu: Życzliwość i uznanie króla dla prasy, ujawniły się ponownie w nader dobitny sposób, z powodu wiadomości o dotarciu do bieguna północnego przez Frithjofa Nansen'a. Bezzwłocznie bowiem po otrzymaniu telegramu odnośnego z poselstwa szwedzko-norweskiego w Petersburgu, król za pośrednictwem adjutanta zwrócił się do głównych redakcji telefonicznie z prośbą o natychmiastowe przysłanie do zamku przedstawicieli, gdyż król ma do zakomunikowania ważną wiadomość w sprawie wyprawy Nansen'a. Wyraźnie przytem było zaznaczone, aby panowie dziennikarze nie krępowali się jakąkolwiek zmianą ubrania. Wpół godziny później zaproszeni redaktorowie znaleźli się na zamku, gdzie król im pokazał otrzymany szczegółowy z Petersburga telegram, zaznaczający opinję rozmaitych znawców Syberji w sprawie wiadomości tyczących się Nansen'a. Poczem król pospołu z dziennikarzami badał mapę okolic podbiegunowych, wyrażając przytem, iż jego zdaniem, Nansen już dotarł, lub niechybnie szczęśliwie dotrze do celu swego. Po półgodzinnej przeszło gawędzie, w czasie której obnoszono wina, kawę i t. p., król w najserdeczniejszy sposób pożegnał zaproszonych.

Wybuchający ołówek. Z Nikolsburga donoszą d. 25 b. m.: Wczorajszego wieczoru 12-letni Maciej Kelner, syn ubogiego szewca, zajęty był temperowaniem nowego ołówka, gdy nagle nastąpił wewnątrz tegoż wybuch. Nieszczęśliwy chłopiec padł krwią zbroczony. Cała twarz uległa posiekaniu jakby nożem, nadto u lewej ręki ma oderwane trzy palce, u prawej gruby palec. Wypadek tem smutniejszy, iż rodzice biednego chłopca tego samego dnia pogrzebali młodszego synka swego. Jak się wydało, ołówek zawierał nabój dynamitowy. Dotychczas niewiadomo, z jakiej fabryki pochodził ołówek. Możnaby jednak mniemać, iż był on dziełem anarchicznego robotnika i przeznaczony dla innej zupełnie osobistości, nie zaś dla niewinnego, nieszczęsnego dziecka.

Jenerał Baldissera, obecnie głównodowodzący wojsk włoskich w Afryce, jest kolegą szkolnym z akademji wojskowej na Wiener-Neustadt, krakowskiego komendanta załogi, bar. Alboriego.

Cukrownia w Persji. *Kijewl.* donosi, że rozpoczęta przed kilku miesiącami budowa fabryki cukru we wsi Kachrydzek, w pobliżu Teheranu, wedle słów gazet perskich zbliża się ku końcowi. Około tysiąc robotników codziennie pracuje przy budowie i wkrótce fabryka ma zacząć funkcjonować. Niedługo ma też powstać w samej stolicy Persji fabryka szkła; dotychczas cukier i szkło Persja sprowadzała głównie z Rosji.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Grosse Fortune" Meilhaca.

Sztuka 4-aktowa p. t.: „Grosse Fortune" wystawioną została w tych dniach w teatrze „Comedie Française" w Paryżu. Autor w ostatnim tem swym dziele rozwinął temat, że pieniądz nie stanowi o szczęściu. Autor, nie chcąc posunąć się w krainę dziedziny dramatycznej, urobił sztukę napisaną lekko, niekiedy nawet zbyt lekko, z czego mu pierwszorzędni krytycy paryscy robią zarzut, gdyż w scenach gdzie siła uczucia wymaga nastroju wkraczającego stanowczo w dziedzinę tragedji, Meilhac swym osobistościom w „Grosse Fortune" każe przemawiać raczej ironicznie niż namiętnie, gorąco. Przyznać wszakże należy, że po za tym zarzutem krytycy oddają mu wielkie zasługi, chwalą uscenizowanie, winszują wyboru tematu, który zawsze pozostanie na czasie i nie przestanie być zajmującym.

Treść najnowszej tej komedji Meilhac'a przedstawia się następująco: Pani Levanneur, wdowa, mająca niewielki kapitalik uzbierany z prac swych literackich i powieściopisarskich, ma córkę Marcellę, która poślubia Piotra Nauras, kierując się prawdziwą czystą miłością. Młodzieniec jest urzędnikiem w ministerjum, ma przed sobą przyszłość pewną, lecz niezbyt świetną. Lecz cóżto znaczy, wszakże miłość przedewszystkiem ich ze sobą wiąże. Nagle niespodziewanie prócz miłości narzeczonych zaczyna się uśmiechać i pozyskanie olbrzymiej fortuny. Wuj Piotra umiera. Nieczy ten człowiek zmieniwszy nazwisko zapisuje cały swój majątek jednej ze swych kochanek, notarjusz wszakże dowiaduje się o pokrewieństwie zmarłego z Piotrem, uprzedza tego ostatniego o tem, Nauras proces wygrywa i staje się posiadaczem czterdziestu miljonów.

Pani Levanneur i Marcelia kierowane delikatnością uczuć, zwracają słowo Piotrowi, lecz ten oświadcza, że tak ubogi jak bogaty zawsze tylko marzył o poślubieniu ukochanej Marcelli. Miłość więc w zestawieniu z bogactwem! Młodzi powinni być szczęśliwi. Jednak tak nie jest. Nieszczęście przychodzi wraz z ukazaniem się w domu pani Levanneur Zorżetty, której szwaczka oddaje usługę, pomagając jej do wydania nowel, które Żorżetta skomponowała, a usługa jest tem większą, że ta ostatnia jest biedną i w dodatku zalotną.

Żorżetta, będąc nauczycielką, poślubiła w Illirji pięknego, młodego Stefana, nieokreślonego gatunku szlachcica, którego wszakże głównem źródłem dochodu są wygrane w sporcie strzelania do gołębi (kraj fantastyczny Illirji jest, jak wiadomo, w modzie obecnie w teatrze). Żorżetta staje się kochanką Piotra, sprzedaje mu się po prostu, żądając sumy 1.000.000 fr. O związku tym wie zarówno Marcella, jak i Stefan. Ten ostatni gniewa się nawet niby o to, lecz cóż ma zrobić, winien przecież tyle zacnemu Piotrowi. Co do Marcelli, to cierpi ona naprzód w skrytości, poczem straciwszy ostateczną wiarę w miłość męża, który ofiarowuje jej rozwód, opuszcza dom mężowski i chroni się pod opiekuńcze skrzydła matki.

Piotr namawiany przez Żorżettę, która nie chce głośnego skandalu, przybywa po żonę, lecz ta nie chce słyszeć o czemś podobnem.

Matka jej używa podstępu, mówiąc, że musi się widzieć z mężem, gdyż jest on ciężko chory. Marcella zgadza się, a Piotr zachwycony, powtórnie oczarowany jej wdziękiem, czyni to już obecnie z własnej chęci i woli. Żorżetta, która nie kocha ani jego, ani nikogo, zarzuca sieci na pewnego starca i podąża za nim.

Sztuka zyskała powodzenie olbrzymie i nie zejdzie zapewne długo z repertuaru.

* Teatr Rozmaitości w Warszawie, wznawia „Żydów" Korzeniowskiego. Mamy jednak nadzieję, że dzieło autora „Tadeusza bezimiennego" nie spotka się tak dalece z nożycami reżyserskiemi, aby obraz, w którym bohater przychodzi do żyda księgarza, był opuszczony, jak to zrobiła swego czasu dyrekcja lwowska, jęcząca pod „protektoratem" żydowskiego społeczeństwa.

* *Śmieszek.* Wydawnictwo *Śmigusa* od dawna już ma wyrobioną markę i cieszy się zawsze i wszędzie wielkiem uznaniem. Dowodem tego fakt, że pierwsze dwa tomy humorystycznej biblioteki *Śmigusa* prawie zupełnie wyczerpane i redakcja zamyśla przystąpić do drugiego nakładu. W tych dniach nakładem redakcji *Śmigusa* wyszło nowe wydawnictwo pod tyt.: *Śmieszek*, noworocznik humorystyczny na rok 1896". Książeczka ta pełna wybornych rycin, wykonanych przez naszych mistrzów ołówka, zawiera mnóstwo dowcipnych artykułów, ciętych satyr, ulotnych wierszy i t. d. Lektura jej nawet największego hypohondryka może wprawić w dobry humor i niejedną chmurę troski spędzić z zasępionego czoła. Egzemplarz *Śmieszka* kosztuje 50 ct. i jest do nabycia w administracji *Śmigusa* we Lwowie ul. Łyczakowska l. 27.

* W Czerniowcach powstała myśl uczczenia (!) 30-letniej działalności artystycznej Wł. Barącza, smutnej pamięci dyrektora teatru we Lwowie.

Repertoar teatru miejskiego. W sobotę „Epidemja“ kom. w 5 aktach a w 5 odsłonach Józefa Narzymskiego, nagrodzona na konkursie krakowskim [wznowienie]. W niedzielę dnia 1 marca przedstawienie popoł. „Szklana Góra“, baśń w 3 aktach a 5 obrazach z podań ludu polskiego przez Zygmunta Sarneckiego z muzyką S. Bersona. Wieczorem „Intratna posada“ (Łapownicy), komedja w 5 aktach Al. Ostrowskiego z rosyjskiego.

Bolidy i meteoryty.

Donosiliśmy niedawno o wybuchach bolidu nad Madrytem i o meteorytach, znalezionych w okolicach tego miasta. Owo zjawisko niebieskie budzi przesądny przestrach wśród ludu. I czemże są te kamienie spadające z nieba? Naprzód należy wyjaśnić, czem jest bolid a czem meteoryt i jaka pomiędzy niemi zachodzi różnica. Otóż *bolid* — to zjawisko świetlne, ukazujące się przed wybuchem. *Meteoryt* — to kamień, lub bryła żelazna, która spada na ziemię po wybuchu. Gdy wypadek zdarzy się wśród nocy, bolid ukazuje się jako świecąca kula; we dnie zazwyczaj blasku nie miewa. W Madrycie widziano tylko białą plamę, pół okrągłą, podobną do dymu; pośrodku jej i u szczytu był krąg świetlisty, czerwony, jak chmury przy zachodzie słońca. Zjawisko to przypomina poniekąd gwiazdy spadające, a nawet bywa niekiedy brane za nie. I tak w roku 1822 bolid, z którego meteoryty spadły na Angers, wzięty został przez mieszkańców Poitiers za deszcz gwiazd. Identyfikowanie tych zjawisk byłoby jednak grubym błędem. Upadkowi bolidu towarzyszy zwykle głośny wybuch; zaś gwiazdy, największe nawet, spadają pocichu. Spadające gwiazdy są zjawiskiem periodycznem — bolidy przeciwnie. Raz tylko jeden, 1885 r., w Meksyku upadek meteorytu zdarzył się jednocześnie z deszczem gwiaździstym.

Jakaż jest przyczyna odgłosu, który zapowiada jakoby ludziom nadejście kosmicznego gościa? Oto bolidy pędzą ku nam z szybkością szaloną, dla której braknie w języku ludzkim porównań. Jeśli kula armatnia przebywa 500 metrów na sekundę, to bolid, według najściślejszych obliczeń, robi w sekundę 30.000 do 40.000 metrów. Z takim rozpędem wlatuje w naszą atmosferę, jak olbrzymi piston, wypiera naprzód pokłady powietrza, a pozostawiając za sobą pustą smugę. Huk, dolatujący do naszych uszów, spowodowany jest gwałtownym powrotem wypartego powietrza, które wpada w wyłom, utworzony po przejściu bolidu.

Huk ten jest potężny, choć wydobywa się w górnych pokładach atmosfery, gdzie powietrze jest nadzwyczaj rzadkie i nie nadające się do rozprzestrzenienia dźwięków. Podczas ostatniego fenomenu w Madrycie wstrząśnienie było tak silne, że go odczuto w Saragosie, odległej o 341 kilometrów od stolicy. W r. 1864 słyszano w Paryżu odgłos, spowodowany wybuchem bolidu w Orgueil, (dep. Tarn et Garoune) jakkolwiek ów bolid wybuchł na 90 kilometrów po nad ziemią, (ostatnio w Madrycie na 24 kilometry zaledwie). Huk wybuchu rzadko bywa jednokrotny; zwykle zaś podobny jest do kilku wystrzałów armatnich, jeden po drugim. W Madrycie, po pierwszym, głuchym odgłosie, nastąpiło kilka innych. Dopiero po wybuchu spadają na ziemię kamienie, zwane aerolitami, uranolitami, meteorolitami, ceraunami, a które należy właściwie nazywać: meteorytami, albowiem nie zawsze spadają same kamienie, lecz także i bryły żelazne. Dwoma najczęściej powtarzającemi się typami są: szara krysztaliczna skała, powleczona skorupą w części szklanną, w części zaś czarną; skorupa ta utworzyła się przez roztopienie, spowodowane silnem ciśnieniem powietrza; w skład jej wchodzi też żelazo z niklem. Dotychczas po wybuchu pod Madrytem znaleziono zaledwie cztery meteoryty; liczba ich zresztą waha się od jednego do tysięcy odłamów, jak zebrane przez p. Wawrzeckiego w Pułtusku r. 1868. I waga jest także różnoroduą; niektóre meteoryty ważą nie więcej niż 1 gram, inne 625—780 kilogramów. Największy z odłamów, znalezionych pod Madrytem, waży 500 gramów. Jakaż przyczyna tego zjawiska? W skład meteorytów wchodzą pierwiastki nam znane; bryły te zawierają głównie żelazo, krzem, tlen, obok dziewiętnastu innych, pobocznych pierwiastków.

Niektórzy uczeni przypuszczali, iż bolidy są szczątkami przedpotopowych wulkanów, ziemi, które po wybuchu uniosły się na taką wysokość, iż ziemia przyciągnąć już ich nie zdołała. Inni twierdzą, iż są to odłamy nieznanych planet, podobnych ustrojem swym do ziemi, a które się rozpadły skutkiem katastrofy geologicznej i utraty ciepła rodzimego. Ciepło słońca obejmuje tylko powierzchnię planet i jej utraty zastąpić nie zdoła. Stopniowo ciała te ochładzają się, zsychają, rozpękają, słońce wypija morza, znika atmosfera, życie, aż wreszcie kula, jak człowiek nieżywy, rozkłada się i rozpryska. Ziemia tedy otrzymuje popioły zagasłych ciał niebieskich.

HUMOR.

— Wierzaj mi pani, wojna, to nie żarty, co chwila to człowieka zastrzelą lub zasiekają.

— To musi rzeczywiście być z czasem uciążliwe.

— Pyszne winko, co?

— Wspaniałe! Kto przy niem może pozostać trzeźwy, to już chyba przedtem był pijany.

— Fałszywe dźwięki tego fortepianu doprowadzą mię jeszcze do rozpaczy.

— Ależ, droga pani, jeżeli pani biednemu instrumentowi po całych dniach chwili spokoju nie daje, to niedziw, że rozstrojony.

Talent duży śmiało wznosi czoło
I nie widzi żadnych intryg wkoło —
Talent mały patrzy wzrokiem zbiega,
Który co krok intrygę spostrzega.

Z aforyzmów starego zrzędy.

W chwili narodzenia się w dwóch sercach miłości, mężczyzna wkracza w fazę „końca rozumu“, kobieta — w fazę „początku przebiegłości“.

Wszystkie kobiety są aktorkami z urodzenia. Tak w teatrze, jak w życiu najpożądańsze są dla nich role naiwne.

Skromność kobiety nie zawsze świadczy o jej cnocie; niekiedy jest tylke wynikiem... doświadczenia.

Trzeba mieć bardzo wielki zapas rozumu, aby, kochając, nie zgłupieć.

Prawdziwa miłość nie przebacza niczego albo — wszystko.

Słowiki, gdy przestają kochać, milkną: zupełnie inaczej postępują sobie małżonkowie: zaledwie przestali się kochać, zaczynają hałasować.

Świat to wielka psiarnia: ludziska się gryzą, a los chłoszcze ich harapnikiem.

Kobieta odpowiada najchętniej na pytania, których jej nikt nie zadaje.

Genjusz powinien słuchać, co mówi tłum, aby postępować wprost przeciwnie.

Ubogi wielbiciel, to dla kobiety zalotnej mała nieprzyjemość; piękna rywalka — to wielkie nieszczęście.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*“.

Wiedeń 28 lutego. Cesarz Franciszek Józef nie złożył osobiście wizyty księżnej Marji Ludwice bułgarskiej, lecz posłał tylko do Beaulieu adjutantów swoich Paara i Wolkensteina. Obaj adjutanci w imieniu monarchy złożyli karty dla księżnej bułgarskiej.

Petersburg 28 lutego. Od ajenta swojego w Irkucku, ajencja rosyjska otrzymała pod dniem wczorajszym następną odpowiedź na telegraficzne swoje zapytanie: „Gubernator za dziewięć dni spodziewa się odpowiedzi na sztafetę wysłaną do Jakucka. Ażeby nie tracić czasu i nie ryzykować wysłania stąd człowieka przed otrzymaniem wiadomości potwierdzających, zdecydowałem się wysłać do Kireńska telegram, skąd pocztą będzie odesłany do Jakucka, ażeby z tego ostatniego miasta, jeżeli będzie potrzeba, wyprawiono do Ustjańska osobę godną zaufania dla zebrania bezpośrednicp wiadomości o Nausenie“.

Rzym 28 lutego. Potwierdzają się domniemania, że Menelik zamierza odciąć armję Baratierego od Massawy. Obsadził on już wszystkie drogi, wiodące z Aduy do Asmary, gdy Baratieremu pozostała jedyna droga do dowozu żywności i amunicji. Wnoszą, że Baratieri będzie zmuszony wykonać odwrót.

Londyn 28 lutego. Poseł Nelidow wręczył sułtanowi dwie wazy jaspisowe na metr wysokie wraz z listem cara Mikołaja II.

Lwów 28 lutego (w południe). Zgromadzenie Towarzystwa kredytowego zagaił August hr. Łoś. Przewodniczącym wybrano jednogłośnie Gorayskiego, zastępcą Męcińskiego. Sprawozdanie dyrekcji przyjęto do wiadomości. Komisja rewizyjna wnosi: zatwierdzić bilans, odpisać ze stanu czynnego nieściągalne wierzytelności w kwocie 54.195 złr. udzielić dyrekcji absolutorjum i wyrazić jej uznanie.

Z zysków przeznaczyć: dla funduszu strat 5000 złr., dla emerytalnego 3000, rekonstrukcji domu 3000, remuneracji i wsparcia tak urzędników, jak i sług 5000. Wszczęła się długa dyskusja w sprawie układu z Laenderbankiem. Włodzimierz Gniewosz, Kozłowski mówią przeciw, hr. Łoś, Moysa, Dembowski i Zurowski za. Uchwalono wniosek Zurowskiego, aby dyrekcja wydawała żądającym bezpłatnie książeczki amortyzacyjne. Zmianę paragrafów 12 i 63 statutu odroczono. Dziś po południu odbędzie się posiedzenie poufne. Jutro zgromadzenie znaczną sumę przeznaczy na Wawel.

Wiedeń 28 lutego (w południe). Dyskusja nad sprawą cylejskiego gimnazjum, rozpoczęta wczoraj miała być dzisiaj skończona. Klub lewicy postanowił głosować przeciwko odnośnej pozycji budżetu. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia stoi sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie dostarczenia środków pieniężnych na wyższe gimnazjum w Nowym Sączu i na trzecie gimnazjum państwowe w Krakowie.

Dzisiaj zgromadza się także komisja dla reformy wyborczej i ukończy dyskusję jeneralną nad projektem rządowym. Jutro w południe odbędzie się posiedzenie Izby panów, na którem dokonany zostanie wybór pięciu członków deputacji regnikolarnej.

Wiedeń 28 lutego (w południe). Liczba stronników partji antyliberalnej w trzeciem kole wyborczem wzrosła znacznie. We wrześniu przeszłego roku antysemici zyskali 30.430 głosów, liberalni zaś 11.101; antysemici rozporządzali zatem większością 19.329 głosów. Obecnie liberalnych głosów było tylko 9074, antysemickich zaś 33.556, większość zatem wynosi 24.482 głosów. Niezatwierdzenie Luegera wspomogło tedy partję antysemicką w tym okręgu o 5153. Liberalne komitety wyborcze miały bezczelność rozlepiać plakaty z napisem *Wählet kaisertreuen* i z nazwiskami żydowskich kandydatów. Lueger na 3579 otrzymał 2891 głosów. Jeden z antysemickich wyborców na Landstrasse oddał swoje głosy za Badenim, Kielmanseggiem i Friebeisem, co wywołało wielką wesołość.

Berlin 28 lutego (w południe). Mowa ministra Bossego o Polakach odbiera resztę złudzeń co do zmian, jakie miała z sobą przynieść era cesarza Wilhelma. Bosse mówił, że pruskie państwo musi być państwem narodowem, z niemiecką armją, sprawiedliwością, administracją i językiem i że państwo to wobec polskich agitacyj musi zachowywać stanowisko obrony i odporu. Polacy muszą się z tem pogodzić, że niemiecka idea państwowa będzie zawsze decydująca dla administracji. W polskich okolicach agitacje i aspiracje opanowane są zagranicznemi wpływami. Polakom nie można czynić ustępstw, bo gdy się im poda jeden palec, oni chwytają za całą rękę.

Mowa Bossego przyjęta przez prawicę i przez narodowo-liberalnych oklaskami, przez lewicę zaś i centrum objawami żywego niezadowolenia. Hr. Limburg-Stirum dziękował ministrowi za jego mowę a dep. Mottyemu, który powoływał się na słowa Taaffego, iż Polacy w Austrji są jedynymi, którzy patrzą na politykę, z ogólnie państwowego stanowiska, odpowiedział mowca, iż prawica Sejmu pruskiego będzie zawsze stanowczo występowała przeciw tendencjom, jakim służą Polacy pruscy w związku z Polakami w Austrji i w Rosji.

Rzym 28 lutego (w południe). Rząd będzie się domagał na afrykańską wojnę nowego kredytu, w wysokości 150 miljonów lirów.

Szoanie w dniu 25 b. m. wieczorem okazywali zamiar uderzenia na włoskie pozycje, w nocy jednak cofnęli się poza Mariam-Sciatu i zajęli dawniejsze pozycje w dolinie Adui. Dodatkowo donoszą, że w walce pod Barakit zginął także Ras Agos.

Madryt 28 lutego (w południe). Powstańcy na Kubie posuwają się w stronę zachodnią. Pod San-José, gdzie się odbywały ostatnie walki, pogrzebano przeszło 70 zwłok powstańców. Maceo ranny istotnie w ramię w bitwie pod Loma Candela, znajduje się obecnie w Corral Falso.

Świeżo odbyło się sześć utarczek wojsk hiszpańskich z powstańcami. Najważniejsza z nich rozegrała się około toru kolei żelaznej pod Jovellanos, gdzie kolumna wojska hiszpańskiego uderzyła na czterotysięczny oddział powstańców i opanowała jego pozycję. Powstańców padło 50, Hiszpanów jest ranuych szesnastu.

Washington 28 lutego (w południe). Na wczorajszej radzie gabinetu, prezydent Cleveland oświadczył się za interwencją Stanów Zjednoczonych w sprawie kubańskiej i to na rzecz powstańców, oraz za utworzeniem rzeczypospolitej.

Ateny 28 lutego (w południe). W Izbie poselskiej wywiązała się żywa dyskusja w sprawie wydania Hammersteina w ręce rządu niemieckiego. Mimo oporu Dellyauisa uchwaliła Izba odroczenie nad tą sprawą w dalszym ciągu na posiedzeniu sobotniem. Dellyanis wypowiedział wielką mowę, tłómaczącą postępowanie policji.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Wiedeń 29 lutego (rano). Cesarz udzielił sankcji ustawie uchwalonej przez Sejm bukowiński w sprawie utworzenia ruskich paralelek w drugiem niemieckiem gimnazjum państwowem w Czerniowcach.

Wiedeń 29 lutego (rano). Metropolitą w Czerniowcach zamianowany został Czuperkowicz, archimandrytą Regta.

Wiedeń 29 lutego (rano). Komisja dla reformy wyborczej zakończyła wczoraj wieczorem dyskusję jeneralną nad projektem. Lewica zrzekła się swego wniosku o ustanowienie kwalifikowanej większości dla ubezpieczenia dotychczasowego census wyborczego, oświadczyła się natomiast przeciw wnioskowi Dipaulego.

Wiedeń 29 lutego (rano). Na Landstrasse antysemici udaremnili zgromadzenie przedwyborcze liberalnych urzędników.

Budapeszt 29 lutego (rano). W Izbie węgierskiej minister skarbu Lukacs wypowiedział długą mowę o ugodzie z Austrją, w której polemizował z wywodami hr. Appony'ego. Opozycja przerywała mowę ministra namiętnemi okrzykami. Minister zaprzeczył na wstępie pogłoskom o finanso-

wych trudnościach Węgier. Wniosek Appony'ego wzywa rząd do studjów, jakie rząd już dawno uczynił. Mowa hr. Appony'ego jest owiana jeszcze bardziej separatystycznym duchem niż sam wniosek. Minister ubolewał, że Austrja dopuściła się wywierania nacisku na Węgry zapomocą groźby; opinja publiczna w Cislitawji, straciła już zdolność spokojnego rozważania stosunków. Niemniej liczy minister na rozwagę kół decydujących w Austrji, oświadcza jednak, iż Węgry przyjmą tylko taką ugodę, która odpowie żywotnym interesom Węgier.

Berlin 29 lutego (rano). Minister oświaty Bosse wystąpił znowu przeciw Polakom z niesłychaną gwałtownością. Polonizm, według oświadczeń ministra, działa zaczepnie i dąży do odbudowania Polski. Gałicja podtrzymuje agitację polską na Górnym Śląsku. Polonizm, zakończył Brosse, należy energicznie zwalczać.

Berlin 29 lutego (rano). Krajowy Wydział alzacko-lotaryński odrzucił znaczną większością projekt krajowego rządu, aby cesarzowi Wilhelmowi zbudować w okręgu Mutzig zamek strzelecki kosztem 180,000 marek.

Paryż 29 lutego (rano). Przy spotkaniu prezydenta Faure'a z rosyjskim następcą tronu w Nicei będzie także obecny rosyjski ambasador w Paryżu baron Mohrenheim, ażeby spotkanie miało więcej polityczny charakter.

Paryż 29 lutego (rano). Śledztwo przeciwko Dupasowi doszło do następującego rezultatu: Autorem broszury: „Dlaczego nie aresztowano Artona?", do której ajent policyjny Dupas dostarczył materjału i którą podpisał własnym nazwiskiem, jest pułkownik Parseval, ajent młodego pretendenta księcia Filipa Orleańskiego. Pułkownik Parseval był towarzyszem księcia Orleańskiego, wówczas, kiedy książę przebywał jako więzień w Conciergerie. Od Parsevala otrzymał Dupas 80.000 franków.

Petersburg 29 lutego (rano). Rosyjska ajencja telegraficzna donosi z Tyflisu: Niejaki Akopow został w pewnej winiarni śmiertelnie raniony przez dwóch mężczyzn, którzy pili z nim razem. Sprawcy zbrodni umknęli. Jest przypuszczenie, że wszystkie te trzy indywidua brały udział w niedawno popełnionych morderstwach na osobie kupca tyfliskiego Kewarka, oraz na dwóch innych kupcach. Banda ta domagała się w imieniu armeńskiego komitetu rewolucyjnego w Londynie, pieniędzy od bogatych Armeńczyków i groziła im morderstwem na wypadek oporu. Akopowa usunięto, ponieważ obawiano się z jego strony zdrady. Na aresztowanego poprzednio pewnego tureckiego poddanego, który także do bandy należał, pada podejrzenie, że popełnił zamach na armeńskiego patrjarchę.

Madryt 29 lutego (rano). Kortezy hiszpańskie zostały rozwiązane.

Washington 29 lutego (rano). Wydział spraw zagranicznych Izby reprezentantów powziął na ostatniem posiedzeniu następującą uchwałę: „Lud kubański ma prawo do tego, aby go uznano za samodzielne wojnę prowadzące mocarstwo. Lud ten ma zupełne prawo wybrać sobie swój własny rząd i może zatem uciekać się do interwencji Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, jako siostrzana rzeczpospolita. Kongres zobowiązuje tedy prezydenta, ażeby przy zupełnem poparciu ciała prawodawczego, uchwale tej natychmiast nadał moc obowiązującą". Przy odczytaniu tekstu tej uchwały rozgległy się na galerjach oklaski. Rada gabinetu postanowiła jednak dopiero wtedy wystąpić z interwencją w sprawie kubańskiej, gdy z powodu pory deszczowej, działania wojenne ustaną same przez się i nastąpi zawieszenie broni.

Parlament wiedeński.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej w dalszym ciągu dyskusji nad etatem ministerstwa oświaty oświadczył się minister Gautsch przeciw istniejącym dawniej kursom filozoficznym, które wtrącone były między gimnazjum a uniwersytet, oraz wskazał na świetne prace austrjackich wydziałów filozoficznych. Co do kwestji kobiet, powtarza minister, iż zarząd oświaty nie zgadza się na utworzenie gimnazjum żeńskiego. Mowca podnosi ekonomiczne niebezpieczeństwo, polegające na tem, iż przez daleko sięgającą konkurencję kobiecą, musiałaby być płaca mężczyzn znacznie obniżoną. Zarząd oświaty zajmuje się jednak pracami w sprawie zorganizowania nauki dla kobiet, wychodzącej po za granice szkoły ludowej i wydziałowej, a mającej na celu nie tyle wykształcenie zawodowe, jak odpowiednie przygotowanie dziewczyny do przyszłego jej zawodu, jako żony i matki. Przez założenie takich szkół dla dziewcząt, utworzone będą posady nauczycielskie dla wielkiej liczby kandydatek. Minister zamierza postarać się o to, aby także kandydatkom daną była możność składania egzaminu dojrzałości w jednem gimnazjum państwowem w każdym kraju, ale pod temi samemi warunkami, jakie są wymagane od mężczyzn. Dyplomy doktorskie kandydatek, uzyskane za granicą, będą mogły być po złożeniu wszystkich ścisłych egzaminów nostryfikowane. Zarząd oświaty będzie się starał o znalezienie formy, aby kobietom także naukowe wykształcenie na uniwersytetach umożliwić".

Wiedeń 29 lutego (rano). Wczorajsze posiedzenie Izby rozpoczęło się żałobną manifestacją z powodu zgonu arcyks. Albrechta, którego pamięci prezydent Chlumecky poświęcił kilka gorących słów.

W dalszym ciągu dyskusji nad budżetem oświaty, dep. Wassilko domagał się utworzenia rumuńskich paralelek przy gimnazjum w Czerniowcach, oraz rumuńskich seminarjów nauczycielskich na Bukowinie.

Dep. Menger omawiał sprawę cylejską, twierdząc, że pozycja budżetowa na gimnazjum w Cylei jest narodowym atakiem.

Jeneralny mowca *contra* dep. Zaczek, omawiał ustrój szkół ludowych i średnich na Morawach i Śląsku.

Jeneralny mowca *pro* dep. Sokołowski, omawiał stan szkół średnich w Galicji, żalił się na przepełnienie tych szkół i podnosił brak sił nauczycielskich. Mowca przemawiał za utworzeniem nowych szkół średnich we Lwowie, Stryju i Jarosławiu. W oświadczeniach ministra co do kwestji kobiet, witał mowca pocieszający postęp. Mowca przedstawia w końcu stosunki szkolne w Krakowie i zaleca zarządowi oświaty wyposażenie szkoły handlowej w Krakowie.

Sprawozdawca Beer zrzekł się głosu.

Wniosek dep. Hoffmanna, domagający się skreślenia z budżetu pozycji na gimnazjum w Cylei, został w imiennem głosowaniu odrzucony 114 głosami przeciw 108.

W chwili, kiedy dep. Kaltenegger oddał głos przeciwko skreśleniu pozycji, na lewicy rozległy się głosy: „Pfuj! Zdrajca ludu! To skandal!" Na prawicy odpowiedziano okrzykami: „Spokój! Spokój! To nieprzyzwoitość!"

Prezydent Chlumecky: „Podczas głosowania proszę o spokój. Krytyka głosowania jest zupełnie niedopuszczalna". (Niepokój).

Za utrzymaniem pozycji głosowali wszyscy Polacy, Młodoczesi, Rusini, południowi Słowianie i katolicka partja ludowa; za jej skreśleniem: zjednoczona lewica, niemiecko-narodowi, antysemici i Włosi, o ile byli obecni.

Wniosek dep. Hofmanna, ażeby słoweńskie gimnazjum w Cylei przenieść do miejscowości, z przeważnie słowiańską ludnością, przekazano komisji budżetowej.

Z kolei przystąpiła Izba do obrad nad rozdziałem: „Ustrój szkół przemysłowych". Po przemówieniach dep. Schwarza i dep. Stöhra zabrał głos reprezentant rządu, szef sekcji hr. Lateur i omawiał sprawy szkół przemysłowych w Czechach i na Morawach.

Dep. Hauck (antysemita) stawia wniosek uchwalenia dwóch rezolucij w sprawie utworzenia państwowych szkół handlowych, albo upaństwowienia już istniejących takich szkół, tudzież w sprawie nadania uczniom szkół handlowych praw jednorocznej służby wojskowej. Mowca pragnie także utworzenia szkół gospodarczych dla kobiet.

Dep. Rammer: Ze względu na to, że przedmiot już gruntownie został omówiony (Żywa wesołość i głośne protesty na skrajnej lewicy) stawiam wniosek zamknięcia dyskusji. (Protesty na skrajnej leżący). Większością głosów uchwalono dyskusję zamknąć.

Przy tytule „Szkoły ludowe", zabrał głos dep. Sokol. Następne posiedzenie odbędzie się w poniedziałek.

Wiedeń 29 lutego (rano). Komisja dla należytości skarbowych uchwaliła przejść do dyskusji szczegółowej nad przedłożeniem rządowem o podatku od obrotu walorów. Minister Biliński podniósł, że ankieta oświadczyła się przeciwko zmianie systemu w podatku giełdowym. Wobec tego rząd musiał wyrzec się najracjonalniejszego systemu opodatkowania, mianowicie obliczania podatku według kursu i był zmuszony podnieść znacznie jednostkę podatkową. Rząd musiałby stanowczo wystąpić przeciwko ewentualnemu wnioskowi, żądającemu dalszego podwyższenia jednostki podatkowej. Rząd wolał doraźne podwyższenie, niżeli powolne, gdyż pragnie pozostawić giełdę w spokoju pod względem opodatkowania. O zapowiedzianym wniosku co do ulg dla kulisy wyrazi minister swoje zdanie, gdy wniosek będzie przedłożony — należy się jednak zapytać, czy wobec podnoszonej z naciskiem słabości wiedeńskiej kulisy, jest rzeczą wskazaną oszczędzać te słabe ekonomiczne egzystencje, które nie mają żadnego chwilowego zarobku. Stanowisko humanitarne nie może być w tej mierze decydujące, rozstrzygać mogą tylko względy ekonomicznego pożytku.

Wiedeń 29 lutego. — (Po zamknięciu giełdy). Kredyty 374·75; Anglobanki 170·75; Länderbank 249·50; Staatsbahny 364·25; Lombardy 96·—; Renta majowa 100·95; Renta węgierska koronowa 98·90; Alpiny 84·80; Tureckie 58·90.

Przyjechali do Krakowa.

Grand Hotel. L. Oraczewski z Warszawy, W. Zdanowski z Petersburga, Fr. Hapacs z Austrji, K. Gołaszewski z N. Sącza, J. hr. Stadnicki z W. Wsi.

Hotel Saski. Dr R. Wisk z Bielska, T, Piltzer z Bielska, hr. Bielińska z Sierczy, Fr. Wróbel z Częstochowy, P. Wurzel z Wiednia.

Hotel Drezdeński. A. Wolibner z Boronieska, N. Jordan z N. Targu, dr Fr. Mayrhofer z Wels, A. Fr. v. Drinafels z Wiednia, E. J. Heymann z Haidy.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny (wszystkie trzy klasy); godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 37 przed południem osobowy; godz. 2 min. 34 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 3 po połudn. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem pospieszny (trzy klasy); godz. 10 min. 10 wieczorem osobowy. — **Od strony Lwowa**: godz. 5 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 55 rano osobowy z Rzeszowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny; godz. 2 min. 45 po połud. osobowy; godz. 8 min. 2 wieczór osobowy; godz. 9 min. 35 wieczór pospieszny. — **Z Wieliczki**: godzina 11 minut 10 przed południem i godzina 6 minut 45 wieczór pociągi mięszane.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz. 7 min. 25 rano pospieszny; godz. 9 min. 15 przed połudn. osobowy; godz. 2 min. 31 po połudnu (I i II kl.); godz. 3 min. 20 po połud. osobowy; godzi 6 min. 10 wieczór osobowy do Oświęcimia; godz. 10 wieczór pospieszny. — **W kierunku Lwowa**: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 37 rano osobowy; godz. 10 min. 30 przed połudn. osobowy; godz. 2 min. 40 po połudn. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 35 wieczór osobowy do Rzeszowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 55 wieczór pospieszny. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min 20 w południe i godz. 8 minut 10 wiecz. pociągi mięszane

Czas środkowo-europejski

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 28-go lutego — 2 godz. 30 minut po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct.
Renta austr. papier opod .	100	95	Anglobank . . .	171	—
srebrna . . .	100	95	Union	310	—
4% złota . .	122	10	Bankverein . . .	146	75
4% koronowa	101	30	Akcje Länderbank	253	—
Akcje banku au.-w.	991		„ kol. Kar. Lud.	221	—
„ kredytowe .	376	60	„ „ lwowsko-czerniow.	293	—
Londyn	120	70	„ „ połudn. .	97	50
Napoleony . . .	9	57	Elbenthal . . .	281	25
Dukaty	5	65	Nordbahn . . .	3480	
Marki	59	—	Staatsbahn	365	—
4% Renta węg. kor.	98	80	Alpin	85	20
4% „ „ złota	121	90	Akcje tytoniowe .	190	—
Losy prem. węg. .	154	—	Ruble	128	—
Losy tureckie . .	60	—			

Usposobienie giełdy lepsze.

Berlin 28-go lutego.

Banknoty austr. .	169	50	4% Listy likw. pol.	67	75
Krótki Wiedeń . .	169	45	Renta włoska . .	80	60
Banknoty ros. . .	217	45	Akcje austr. kred.	235	37
Listy zast. pols. .	216	90	Ultimo ruble . .	217	50

Usposobienie giełdy lepsze.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.